

Damian Barnat

Silne wartościowania i problem tożsamości ludzkiej

Analiza i Egzystencja 23, 169-188

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

DAMIAN BARNAT*

SILNE WARTOŚCIOWANIA I PROBLEM TOŻSAMOŚCI LUDZKIEJ

Słowa kluczowe: pragnienia pierwszego i drugiego rzędu, silne wartościowania, argument transcendentálny, tożsamość ludzka, Charles Taylor, Owen Flanagan
Keywords: first- and second-order desires, strong evaluation, transcendental argument, selfhood, Charles Taylor, Owen Flanagan

Pojęcie silnych wartościowań stanowi jedną z głównych kategorii twórczości Charlesa Taylora, która wpisuje się w jego „filozoficzny projekt”. Projekt ten wyraża, wywodząca się z tradycji fenomenologicznej i egzystencjalnej (np. Maurice Merleau-Ponty, Martin Heidegger), idea, wedle której ludzkie życie, w sposób nieunikniony, kształtują różne wymiary znaczenia. Obecność znaczenia przejawia się na wielu poziomach – od percepcji i doświadczenia świata, poprzez działanie i refleksję, do interakcji z innymi ludźmi i bycie we wspólnocie¹. Od początku swojej kariery Taylor krytykuje wszelkie

* Damian Barnat – doktorant w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie pod opieką naukową prof. Justyny Miklaszewskiej przygotowuje rozprawę doktorską poświęconą zagadnieniu świeckości w ujęciu Charlesa Taylora (tytuł pracy: *Charles Taylor wobec problematyki świeckości*). Publikował m.in. w „ICF Diametros”, „Estetyce i Krytyce”, „Episteme”. Zainteresowania filozoficzne: filozofia podmiotu, etyka, filozofia polityczna, filozofia współczesna. E-mail: damian.barnat@uj.edu.pl.

¹ W sprawie omówienia projektu filozoficznego Taylora zob. N.H. Smith, *Charles Taylor: Meaning, Morals and Modernity*, Cambridge: Polity Press 2002, s. 1–18.

naturalistyczne koncepcje, które dążą do wyjaśnienia człowieka, wzorując się na modelu nauk przyrodniczych, a więc ignorując wymiar znaczenia i czyniąc go nieistotnym². Takie podejście sprawia, że pomijamy to, co kluczowe dla rzeczywistości podmiotowej i zamiast niej wyjaśniamy kolejny przedmiot³. Posługując się pojęciem silnych wartościowań, Taylor chce wykazać, że osoba czy też podmiot działania „egzystuje w przestrzeni wyznaczonej przez jakościowe rozróżnienia dotyczące wartości”⁴, a więc, że sposób, w jaki interpretujemy nasze cele i motywy, jest nieodzowną cechą struktury podmiotu.

Koncepcja silnych wartościowań została przedstawiona przez Taylora w sposób systematyczny w znanym esej *What is Human Agency?* (1977)⁵. Od tej pory jest ona stale obecna w twórczości kanadyjskiego filozofa, o czym świadczą dwa monumentalne dzieła: *Źródła podmiotowości*⁶ (1989) oraz *A Secular Age*⁷ (2007). Pojęcie silnych wartościowań wywołało liczne głosy sprzeciwu. Krytyka ta jednakże często oparta była na nieporozumieniach, o czym świadczy chociażby sposób, w jaki interpretuje tę koncepcję jeden z oponentów Taylora – Owen Flanagan⁸.

W artykule pragniemy dokonać rekonstrukcji poglądów Taylora dotyczących silnych wartościowań i roli, którą one odgrywają w relacji do tożsamości ludzkiej. Punktem wyjścia naszych rozważań jest zaproponowane

² Zob. Ch. Taylor, *Introduction*, [w:] tenże, *Human Agency and Language: Philosophical Papers I*, Cambridge: Cambridge University Press 1985, s. 1–3.

³ Zob. Ch. Taylor, *Źródła podmiotowości: narodziny tożsamości nowoczesnej*, przekład zbiorowy pod red. T. Gadacza, wstępem poprzedziła A. Bielik-Robson, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2001, s. 65–66.

⁴ Ch. Taylor, *Introduction*, [w:] tenże, *Human Agency...*, dz. cyt., s. 3.

⁵ Zob. Ch. Taylor, *What is Human Agency?*, [w:] tenże, *Human Agency...*, dz. cyt., s. 15–44.

⁶ Zob. Ch. Taylor, *Źródła podmiotowości...*, dz. cyt.

⁷ Zob. Ch. Taylor, *A Secular Age*, Cambridge: Harvard University Press 2007. W *Świeckiej epoce* to, co wiąże się z koncepcją silnych wartościowań, Taylor wyraża, odwołując się do pojęcia „pełni” (*fullness*). Zob. tamże, s. 5–11. W sprawie ujęcia „pełni” przez pryzmat silnych wartościowań zob. A. Laitinen, *Strong Evaluation without Moral Sources: On Charles Taylor’s Philosophical Anthropology and Ethics*, Berlin: Walter de Gruyter 2008, s. V.

⁸ Zob. O. Flanagan, *Identity and Strong and Weak Evaluation*, [w:] *Identity, Character, and Morality: Essays in Moral Psychology*, (ed.) O. Flanagan, A.O. Rorty, Cambridge: MIT Press 1993, s. 37–65.

przez Harry'ego Frankfurta rozróżnienie na pragnienia pierwszego i drugiego rzędu. Następnie wskazujemy cechy konstytutywne słabych i silnych wartościowań. W kolejnym kroku przywołujemy sformułowany przez Taylora „transcendentalny argument” na rzecz niezbywalności silnych wartościowań. Na koniec rozważań przedstawiamy zarzuty Flanagana skierowane wobec Taylora i próbujemy się do nich ustosunkować.

Pojęcie silnych wartościowań zostało wprowadzone przez Taylora w kontekście analizy dokonanej przez Harry'ego Frankfurta rozróżnienia na pragnienia pierwszego i drugiego rzędu⁹. Punktem wyjścia rozważań Frankfurta w głośnym artykule *Wolność woli i pojęcie osoby*¹⁰ jest rozumienie kategorii osoby zaproponowane przez Strawsona. Wedle ujęcia Strawsona osoba oznacza: „pojęcie pewnego rodzaju bytu, takiego mianowicie, że do każdego indywiduum tego jednego rodzaju stosują się *zarówno* predykaty oznaczające stany świadomości, *jak* i predykaty oznaczające właściwości cielesne”¹¹. Frankfurt nie jest zadowolony z takiego określenia osoby, ponieważ jest ono za szerokie, to znaczy oprócz ludzi obejmuje również zwierzęta, czyli istoty, którym możemy przypisać właściwości fizyczne i psychiczne. Takie postawienie sprawy jest „językowym nadużyciem”, które sprawia, że z pola naszych analiz umyka niezwykle istotny obszar, dotyczący tego, kim jako ludzie jesteśmy.

W celu zawężenia znaczenia pojęcia osoby Frankfurt dokonuje rozróżnienia na pragnienia pierwszego i drugiego rzędu (*first- and second-order desires*) i twierdzi, że cechą specyficzną ludzką jest zdolność do posiadania tego ostatniego rodzaju motywacji. Jak pisze Frankfurt: „jedną z istotnych różnic między osobami a innymi stworzeniami można odnaleźć w specyficznej dla osoby strukturze woli. Istoty ludzkie nie są odosobnione w posiadaniu pragnień i pobudek czy też w dokonywaniu wyborów. Dzielą te właściwości z osobnikami pewnych innych gatunków [...]. Wszelako cechą szczególną istot ludzkich wydaje się zdolność wytwarzania tego, co chciałbym nazwać »pragnieniami drugiego rzędu«”¹².

⁹ Zob. Ch. Taylor, *What is Human Agency?*, dz. cyt., s. 15–16.

¹⁰ Zob. H. Frankfurt, *Wolność woli i pojęcie osoby*, tłum. J. Nowotniak, [w:] *Filozofia moralności: postanowienie i odpowiedzialność moralna*, wybrał i wstępem opatrzył. J. Hołówka, tłum. J. Nowotniak, W.J. Popowski, Warszawa: Aletheia 1997, s. 21–39.

¹¹ P.F. Strawson, *Indywidua. Próba metafizyki opisowej*, tłum. B. Chwedeńczuk, Warszawa 1980, s. 9; cyt. za: H. Frankfurt, *Wolność woli...*, dz. cyt., s. 21.

¹² H. Frankfurt, *Wolność woli...*, dz. cyt., s. 22–23.

Czym wobec tego są pragnienia pierwszego rzędu i pragnienia drugiego rzędu? Pierwszy rodzaj motywacji, najprościej rzecz ujmując, polega na tym, że pragniemy osiągnąć pewien cel lub stan tudzież zrobić bądź nie tę czy inną rzecz. Wyrażenie „A pragnie x” możemy odnieść do opisanego pobudek ludzi oraz zwierząt. Pragnienia pierwszego rzędu stanowią bardzo często, choć nie wyłącznie, spontaniczne, bezrefleksyjne i instynktowne impulsy popychające nas do określonych działań. Zarówno ludzie, jak i zwierzęta dążą do zaspokojenia głodu, pragnienia, poczucia bezpieczeństwa itp.¹³ Jednakże oprócz takich pragnień człowiek jest zdolny do formowania pragnień drugiego rzędu, czyli takich, które mają za swój przedmiot pragnienie niższego rzędu. Pragnienie drugiego rzędu polega na tym, że chcemy „mieć pewne pragnienie pierwszego rzędu albo go nie mieć”¹⁴, co oznacza po prostu, że chcemy posiadać pewną motywację bądź też nie chcemy jej posiadać.

Tym, co odróżnia nas od zwierząt, jest zdolność do refleksyjnej oceny naszych pragnień, polegająca na przyjęciu wobec nich negatywnego bądź pozytywnego stosunku. Dokonując oceny pragnień, postrzegamy je jako bardziej, a drugie jako mniej pożądane i potrafimy na tej podstawie podjąć odpowiednie działania. Jak zauważa Frankfurt: „żadne zwierzę oprócz człowieka nie wykazuje zdolności do refleksyjnej samooceny, która dochodzi do głosu w kształtowaniu się pragnień drugiego rzędu”¹⁵.

Posiadanie pragnienia drugiego rzędu nie musi powodować tego, że to właśnie na jego podstawie oprę swe działanie. Dlatego też Frankfurt precyzuje swoje stanowisko i wprowadza do swych rozważań pojęcie „aktów woli (*volitions*) drugiego rzędu”¹⁶, które stanowią podklasę pragnień drugiego rzędu. Aby mówić o aktach woli drugiego rzędu, nie wystarczy sama chęć posiadania określonego pragnienia, do tego potrzeba jeszcze, żeby to pragnienie stało się „pragnieniem efektywnym, czyli wolą”. Cechą konstytutywną osoby nie są pragnienia drugiego rzędu, ale akty woli drugiego rzędu. Jak to wyraża Frankfurt: „występowanie aktów woli drugiego rzędu,

¹³ Zob. N.H. Smith, *Charles Taylor...*, dz. cyt., s. 89 oraz A. Laitinen, *Strong Evaluation...*, dz. cyt., s. 15.

¹⁴ H. Frankfurt, *Wolność woli...*, dz. cyt., s. 24.

¹⁵ Tamże, s. 23.

¹⁶ Jak pisze Frankfurt: „Pragnienie drugiego rzędu ma się albo wtedy, gdy chce się po prostu mieć określone pragnienie, albo wtedy, gdy chce się, by określone pragnienie było naszą wolą. W sytuacjach ostatniego rodzaju będę nazywał pragnienia drugiego rzędu »aktami woli [...] drugiego rzędu«”. Tamże, s. 27.

a nie, ogólnie, pragnień drugiego rzędu, uważam za kwestię zasadniczą dla bycia osobą¹⁷.

W celu zobrazowania powyższych rozróżnień rozważmy pewien przykład. W piątkowy wieczór, po całym tygodniu spędzonym za biurkiem, mam ochotę wyjść z domu i się rozerwać (pragnienie pierwszego rzędu). Po chwili refleksji, patrząc na piętrzący się przede mną stos dokumentów, stwierdzam, że rozsądniej będzie odłożyć odpoczynek na sobotę i jeszcze chwilę popracować. Z pragnieniem drugiego rzędu mamy do czynienia wtedy, gdy nie chcę ulec pragnieniu wyjścia z domu, co *eo ipso* oznacza, że chcę mieć pragnienie pozostania w domu. Jeśli faktycznie pozostanę w domu i oprę tę decyzję na pragnieniu drugiego rzędu, to możemy mówić o akcie woli drugiego rzędu.

Przejdziemy teraz do rozważań Taylora, który rozbudowuje koncepcję Frankfurta i rozróżnia dwa odrębne sposoby dokonywania *oceny* naszych pragnień – wartościowanie słabe oraz wartościowanie silne (*weak and strong evaluation*)¹⁸.

W pierwszym przypadku kryterium wyboru pomiędzy dwoma konkurencyjnymi pragnieniami będzie siła, z jaką odczuwamy dane pragnienie. Przykładem słabego wartościowania jest sytuacja, w której zastanawiamy się nad tym, gdzie pojechać na wakacje – w góry czy nad morze. Wybór jednej opcji zasadza się na naszych preferencjach. Wybieram wyjazd w góry, bo mam większą ochotę spędzić czas aktywnie, w pocie czoła zdobywając górskie szczyty, niż leżeć na plaży. To, co odpowiada moim jednostkowym upodobaniom stanowi tu punkt odniesienia oraz kryterium dla mojego wyboru¹⁹. Mam pragnienie wyjechać w góry i nad morze, ale chcę mieć to pierwsze pragnienie, czyli wyjazd w góry, ponieważ dzięki temu osiągnę „większą satysfakcję”²⁰.

W przypadku wartościowania słabego porównuję odczuwaną przeze mnie siłę różnych pragnień i wybieram tę pobudkę, która jest najsilniejsza. Dokonując wartościowania silnego, wykraczam poza subiektywnie odczuwaną siłę pragnień i oceniam ich wartość. Podstawą dla mojego

¹⁷ Tamże, s. 27.

¹⁸ Zob. Ch. Taylor, *What is Human Agency?*, dz. cyt., s. 15–16.

¹⁹ Powyższa ilustracja słabego wartościowania jest zmodyfikowaną wersją przykładu Taylora. Zob. tamże, s. 17–18.

²⁰ Por. N.H. Smith, *Charles Taylor...*, dz. cyt., s. 89.

działania jest ocena wartości pragnień i wybór tego, które posiada większą wartość. „Mam na myśli silne wartościowanie – stwierdza Taylor – wówczas, kiedy uznajemy nasze pragnienia za dobre/złe lub godne pożądania/pogardy. Oczywiście to, co często artykułujemy jako dobre lub złe, to działania lub sposoby życia”²¹.

Zalóżmy, że doświadczam uczucia mściwości. Z jednej strony mogę dać mu upust i podjąć działanie na jego podstawie. Z drugiej zaś mogę odnieść się do tego motywu negatywnie i ocenić jego wartość jako coś „podłego”, „niegodnego”, coś, co klóci się ze sposobem życia, do którego aspiruję, i w ten sposób zaniechać realizacji tej pobudki. W przypadku silnych wartościowań, jak pisze Taylor: „nie traktujemy naszych faktycznych pragnień jako ostatecznego poziomu usprawiedliwienia, lecz wychodzimy poza nie ku ich wartości”²².

W celu unaocznienia różnicy między wartościowaniem słabym a silnym odwołamy się do przykładu, który podaje Arto Laitinen²³. Zalóżmy, iż Jan znęca się nad swoim kotem, ponieważ poczuł, że ma na to ochotę. Jeśli Jan przestanie wykonywać tę czynność tylko i wyłącznie dlatego, że, dajmy na to, zgłodniał i musiał coś zjeść bądź musiał wyjść do sklepu lub zając się czymś innym, to jest to przykład słabego wartościowania. Jedno pragnienie zostało zastąpione drugim, a podstawą do podążenia za jednym z nich nie była jego wartość, lecz siła, z jaką dało o sobie znać. Rzecz wygląda całkowicie inaczej, gdy Jan uświadomi sobie, jak niskie i niegodziwe są przesłanki jego postępowania i właśnie z uwagi na wartość tych motywów przestanie znęcać się nad niewinnym zwierzęciem. Jeśli podstawą działania jest rozpoznanie wartości kryjącej się za nim motywacji, to mamy do czynienia z silnym wartościowaniem. Jakościowe rozróżnienia (*qualitative distinctions*) dotyczące wartości naszych pragnień, wybieranych przez nas opcji itd. – to właśnie jest istota silnych wartościowań.

Pisząc o refleksyjnej zdolności do oceny motywów, Frankfurt nie zajmuje się kwestią tego, co stanowi podstawę ustosunkowania się do naszych pragnień i traktuje akty woli drugiego rzędu jako preferencje. Jak stwierdza:

²¹ Ch. Taylor, *Samointerpretujące się zwierzęta*, tłum. A. Sierszulska, [w:] *Filozofia podmiotu. Fragmenty filozofii analitycznej*, (red.) J. Górnicka-Kalinowska, Warszawa: Aletheia 2001, s. 283.

²² Ch. Taylor, *Samointerpretujące się zwierzęta*, dz. cyt., s. 284.

²³ Zob. A. Laitinen, *Strong Evaluation...*, dz. cyt., s. 18.

„Mówiąc o ocenie własnych pragnień [...] nie mam na myśli tego, że akty woli drugiego rzędu podejmowane przez osobę z konieczności wyrażają jej postawę *moralną* wobec jej pragnień drugiego rzędu. [...] Akty woli drugiego rzędu wyrażają oceny tylko w tym sensie, że są preferencjami. Nie ma żadnego istotnego ograniczenia [...] rodzaju podstawy, z której te akty wyrastają”²⁴.

Tymczasem dla Taylora, jak staraliśmy się pokazać, to właśnie rodzaj podstawy, na której opieramy się formułując akty woli drugiego rzędu, ma kluczowe znaczenie w wyróżnieniu dwóch rodzajów wartościowania. W zależności od tego, czy podstawą oceny pragnień jest subiektywne odczucie siły danego motywu bądź też odwołanie się do wykraczających poza *subiectum* standardów, możemy mówić o wartościowaniu słabym lub silnym. Zdolność do tego ostatniego rodzaju oceny motywacji świadczy – zdaniem Taylora – o byciu osobą. Przy czym nie jest to, jak może się wydawać, warunek normatywny (powinniśmy tak postępować, jeśli chcemy zasłużyć na miano osoby), ale warunek transcendentálny (będąc osobą już dokonujemy silnego wartościowania).

Dla Frankfurta nie jest ważne, czy podmiot dokonuje wartościowania silnego czy słabego, wystarczy że posiada akty woli drugiego rzędu. Dla Taylora warunkiem koniecznym bycia osobą jest dokonywanie silnych wartościowań. Jak trafnie zauważa Laitinen, tak jak nie wszystkie osoby w ujęciu Strawsona są osobami w ujęciu Frankfurta, tak nie wszystkie osoby w rozumieniu Frankfurta są osobami w rozumieniu Taylora. Wedle tego ostatniego specyficznie ludzką cechą jest zdolność do dokonywania silnych wartościowań²⁵.

Zanim przejdziemy do próby sprecyzowania koniecznego charakteru relacji między osobą (*resp.* tożsamością ludzką) a pojęciem silnego wartościowania, zwrócimy uwagę na kilka kwestii domagających się wyjaśnienia.

Pierwsza sprawa dotyczy niezbyt trafnej terminologii dobranej przez Taylora. Przymiotnik „silny” (*strong*), używany przez Taylora na określenia silnego wartościowania, jest czymś innym niż siła (*strength*), czyli intensywność i natężenie, z jakim doświadczamy niektórych motywów. Siła motywu w kontekście silnego wartościowania dotyczy tego, czy jest on czymś waż-

²⁴ H. Frankfurt, *Wolność woli...*, dz. cyt., s. 31, przyp. 6.

²⁵ Zob. A. Laitinen, *Strong Evaluation...*, dz. cyt., s. 17.

nym, znaczącym, czymś, z czym potrafimy się identyfikować. Siła, z jaką doświadczamy danego motywu, może być przeciwważona poczuciem jego negatywnej wartości²⁶.

Kolejny problem terminologiczny dotyczy słowa wartościowanie (*evaluation*). Pojęcie to może sugerować, po pierwsze, że silne wartościowanie jest tylko i wyłącznie aktem refleksji, po drugie, że ocena wartości pragnień jest pochodna i zależna od tego aktu.

Taylor sam ma świadomość tego, że wybór pojęcia *evaluation* nie był najszcześniejszy. Jednakże stanowczo nie zgadza się ze zrównaniem wartościowania z aktami racjonalnej refleksji, ponieważ takie ujęcie byłoby zbyt wąskie i wykluczałoby sferę intuicji, odczuć i emocji. Jak twierdzi Taylor: „choć mówiłem o mocnych wartościowaniach jako aktach chłodnej oceny, to są one jednak zakotwiczone w uczuciach, emocjach, aspiracjach; gdyby tak nie było, nie mogłyby nas motywować do działania”²⁷. Silne wartościowania oznaczają dla kanadyjskiego filozofa przede wszystkim to, że: „działamy z *poczuciem* [podkr. – D.B.] tego, że niektóre pragnienia, cele, aspiracje są jakościowo wyższe od innych”²⁸. Poczucie jakościowych rozróżnień może przybrać formę jasnej i wyraźnej artykulacji, ale nie musi. Brak refleksyjnego ujęcia owego poczucia nie oznacza, że jest ono nieobecne²⁹.

Jeśli chodzi o drugi problem związany z terminem *evaluation*, to należy odróżnić porządek silnych wartości (*strong values*) i porządek silnych wartościowań. Wartościowanie nie tworzy wartości, wręcz przeciwnie: to silne wartości są warunkiem możliwości silnego wartościowania. Podmiot dokonujący silnego wartościowania zazwyczaj, chociaż nie jest to wykluczone, nie kreuje wartości, lecz odkrywa nieredukowalną do jednostkowych upodobań i preferencji sferę jakościowych rozróżnień opartych na wartości. N.H. Smith słusznie zauważa: „silne wartości to »dobra« w rozumieniu Arystotelesa: pożądane rzeczy z uwagi na wartość, którą posiadają”³⁰. Silne wartościowanie jest zatem wtórne wobec silnych wartości.

²⁶ Zob. R. Abbey, *Charles Taylor*, Acumen: Guildford and King's Lynn 2000, s. 22.

²⁷ Ch. Taylor, *Samointerpretujące się zwierzęta*, dz. cyt., s. 285.

²⁸ Ch. Taylor, *Reply and Re-articulation*, [w:] *Philosophy in Age of Pluralism. The Philosophy of Charles Taylor in Question*, (ed.) J. Tully, Cambridge: Cambridge University Press 1994, s. 249.

²⁹ Zob. Ch. Taylor, *Źródła podmiotowości...*, dz. cyt., s. 42–43.

³⁰ N.H. Smith, *Charles Taylor...*, dz. cyt., s. 91.

Silne wartościowanie to mniej lub bardziej wyartykułowane, mniej lub bardziej refleksyjne poczucie tego, że rzeczy różnią się co do swej wartości. Sfera dóbr, o których tutaj mowa, jest bardzo szeroka. W jej obręb wchodzi wartości moralne, estetyczne czy duchowe. Jak twierdzi Taylor: „silne wartościowanie obejmuje wszystkie jakościowe rozróżnienia motywów i celów, a nie tylko rozróżnienia moralne. [...] Wszystko to wchodzi w (nieukończoną) mapę celów i motywów, która definiuje to, co nazywaliśmy do tej pory dobrym życiem”³¹.

Ostatnia sprawa, na którą chcielibyśmy w tej chwili zwrócić uwagę, dotyczy natury podstawy silnych wartościowań, czyli statusu silnych wartości. Czy silne wartości są uniwersalne, obiektywne, czy też kulturowo i społecznie zapośredniczone? Do czego odwołujemy się, oceniając nasze motywy, pragnienia jako dobre/złe, wyższe/nizsze? W tej kwestii Taylor przyjmuje stanowisko moralnego realizmu. Odmianę realizmu, za jaką się opowiada, umieszcza on pomiędzy Platońskim modelem ontycznego logosu a projektywizmem³². Stanowisko to streszcza się w twierdzeniu, iż dobra, pomimo że nie są niezależne od istnienia człowieka, to wcale nie są pozbawione obiektywnych podstaw, a racjonalna dyskusja pomiędzy różnymi orientacjami etycznymi jest możliwa³³. W tym względzie nie musimy podążać za Taylorem, a problem ontologicznego statusu dóbr możemy pozostawić otwarty. Dla dalszych rozważań wystarczy, jeśli przyjmiemy założenie o nieredukowalności silnych wartości do jednostkowych preferencji, upodobań i wyborów.

Zdaniem Taylora relacja do dóbr rozumianych jako silne wartości jest konieczną cechą tożsamości ludzkiej. Odwołując się do rozważań Paula

³¹ Ch. Taylor, *Samointerpretujące się zwierzęta*, dz. cyt., s. 286.

³² Zob. Ch. Taylor, *Reply to Commentators*, [w:] *Taylor Symposium*, „Philosophy and Phenomenological Research” LIV, 1 (March 1994), s. 209–210.

³³ Odrzucenie realizmu Platońskiego, traktowanie dóbr jako zależnych w swym istnieniu od naszej egzystencji, nie musi prowadzić do stanowiska nierealistycznego. Jak stwierdza Taylor: „[...] najlepsza teoria dobra – a więc taka, która daje najlepsze wyjaśnienie wartości, jaką mają dla nas poznawalne rzeczy i życie – może być teorią całkowicie realistyczną. [...] jest to pogląd, którego pragnę bronić, unikając jednocześnie twierdzeń na temat tego, jaki jest świat »w sobie«, lub świat, w którym nie byłoby ludzi. Pogląd realistyczny doskonale daje się pogodzić z tezą, że granice dobra, [...] są określone przez przestrzeń, która otwiera się wraz z faktem, że świat jest dla nas, razem ze wszystkimi znaczeniami, jakie ma dla nas [...]”. Ch. Taylor, *Źródła podmiotowości...*, dz. cyt., s. 478.

Ricoeura, możemy odróżnić dwa główne znaczenia pojęcia tożsamości: tożsamość typu *idem* oraz tożsamość typu *ipse*. Mamy zatem, jak pisze Ricoeur: „z jednej strony, tożsamość jako bycie tym samym (łacińskie *idem*; angielskie *sameness*; niemieckie *Gleichheit*), z drugiej – tożsamość jako bycie sobą (łacińskie *ipse*; angielskie *selfhood*; niemieckie *Selbstheit*)³⁴. Mówiąc o tożsamości w kontekście analiz Taylora, będziemy mieć na myśli tożsamość w sensie *ipse*.

Głównym sensem, jaki niesie ze sobą pojęcie podmiotowości ludzkiej, którym operuje Taylor, jest swoista intencjonalność naszego ja, mająca za swój obiekt dobro. Być podmiotem ludzkim, to być w nieunikniony sposób nakierowanym na szeroko rozumianą sferę dóbr. Mówiąc inaczej, silne wartości odgrywają niezbywalną rolę w kształtowaniu tożsamości ludzkiej. Silne wartościowania, a więc jakościowe rozróżnienia dotyczące wartości, tworzą ramy czy też horyzonty, w obrębie których prowadzimy nasze życie i które zarazem „nadają mu sens”. Owe sensotwórcze ramy są niezbywalną charakterystyką podmiotu ludzkiego. Jak twierdzi Taylor: „życie wewnątrz horyzontu [...] mocnych jakościowych rozróżnień stanowi konstytutywną cechę ludzkiego działania, [...] wykroczenie poza te granice byłoby równoznaczne z rezygnacją z bycia integralną, czyli nie zdeformowaną osobą”³⁵.

Obstawanie przy niezbywalności silnych wartościowań przenosi nas do rozważań z zakresu „filozoficznej antropologii”, przez którą Taylor rozumie: „badanie podstawowych kategorii, za pomocą których możemy zrozumieć ludzką podmiotowość”³⁶. Przy czym, jak należy zaznaczyć, nie chodzi tu jedynie o opis empirycznej, psychologicznej i przygodnej sfery, ale o wykrycie koniecznych i inteligibilnych struktur konstytuujących podmiot. Zdaniem Taylora możemy tego dokonać za pomocą tzw. argumentów transcendentalnych³⁷.

³⁴ P. Ricoeur, *O sobie samym jako innym*, tłum. B. Chelstowski, naukowo opracowała i wstępem poprzedziła M. Kowalska, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2003, s. 192.

³⁵ Ch. Taylor, *Źródła podmiotowości...*, dz. cyt., s. 52.

³⁶ Ch. Taylor, *The Explanation of Behaviour*, London: Routledge and Kegan Paul 1964, s. 4 oraz H.N. Smith, *Charles Taylor...*, dz. cyt., s. 60.

³⁷ Zob. Ch. Taylor, *The Validity of Transcendental Arguments*, [w:] tenże, *Philosophical Arguments*, Cambridge: Harvard University Press 1995, s. 20–33.

Odwołując się do Kanta, Taylor stwierdza, że stosowanie argumentacji transcendentalnej polega na wyjściu od niepowątpiewalnego istnienia pewnego fenomenu, a następnie na wskazaniu, iż sama możliwość istnienia tego fenomenu pociąga za sobą istnienie jego koniecznych a zarazem konstytutywnych warunków³⁸. Znacznie upraszczając, można powiedzieć, iż Kant, wychodząc od faktu istnienia doświadczenia zmysłowego, wskazuje na transcendentalne, a więc konieczne i konstytutywne warunki możliwości tego doświadczenia, czyli „aprioryczne formy naoczności” oraz „kategorie intelektu”. W strukturze argumentacji transcendentalnej możemy wyróżnić dwa poziomy: „rzeczywistość początkową”, od której zaczyna się rozumowanie, oraz „rzeczywistość wywnioskowaną”, której przyjęcia domaga się sama możliwość istnienia naszego punktu wyjścia³⁹.

W naszym przypadku punktem wyjścia będzie pojęcie tożsamości ludzkiej, przez którą Taylor rozumie: „więzi i identyfikacje, stanowiące ramy lub horyzont, wewnątrz których mogę w każdym konkretnym przypadku próbować ustalić, co jest dobre czy wartościowe, co powinienem robić, lub, co popieram, a czemu się przeciwstawiam. Innymi słowy, tylko wewnątrz tego horyzontu potrafię zająć jakiegokolwiek stanowisko”⁴⁰. Tożsamość w powyższym rozumieniu jest rodzajem *horyzontu* utworzonym przez różnego rodzaju „punkty odniesienia”, dzięki którym wiem, kim jestem, to znaczy: posiadam orientację w przestrzeni znaczeń i nie pozostaję w „dezorientującym i nieznośnym nigdzie”⁴¹.

Kolejnym etapem argumentacji Taylora jest wysunięcie przez niego tezy, iż bez tak pojętej tożsamości jako orientacji człowiek nie mógłby normalnie funkcjonować, to znaczy być podmiotem wśród innych podmiotów, osobą podejmującą decyzję, mającą świadomość własnych celów, odpowiedzialną za swe czyny oraz wypowiadającą się we własnym imieniu. Rezultatem utraty orientacji jest popadnięcie w stan przypominający „kryzys

³⁸ Zob. Ch. Taylor, *Reply to Commentators*, dz. cyt., s. 208–209 oraz tenże, *The Validity...*, dz. cyt., s. 27.

³⁹ Zob. Ch. Taylor, *Reply to Commentators*, dz. cyt., s. 209.

⁴⁰ Ch. Taylor, *Źródła podmiotowości...*, dz. cyt., s. 53.

⁴¹ Zob. Ch. Taylor, *Źródła współczesnej tożsamości*, tłum. A. Pawelec, [w:] *Tożsamość w czasach zmiany. Rozmowy w Castel Gandolfo*, (red.) K. Michalski, Kraków: Znak 1995, s. 9.

tożsamości⁷⁴², w którym „nie wiemy, kim jesteśmy”. Oczywiście, kryzysy takie zdarzają się, jednakże permanentne przebywanie w stanie takiego kryzysu byłoby czymś nie do zniesienia. Kryzys tożsamości rozumie Taylor następująco: „Jest to skrajna postać dezorientacji, którą ludzie często starają się wyrazić mówiąc, że nie wiedzą, kim są. [...] Brak im ram czy horyzontu, w których rzeczy nabierają trwałego znaczenia, a pewne życiowe wybory jawią się jako dobre bądź sensowne [...]. Doświadczenie to jest bolesne i przerażające⁷⁴³”.

Ostatni moment tej argumentacji polega na pokazaniu, że koniecznym warunkiem możliwości tożsamości jako orientacji są silne wartościowania. Aby być w pełni funkcjonującą istotą ludzką, musimy wiedzieć, kim jesteśmy, a więc, do czego odnosimy się w naszym samorozumieniu, a to, z konieczności, zakłada obecność silnych wartości w naszych ramach pojęciowych. Jeśli potrafimy zrozumieć rolę, jaką tożsamość pełni w naszym życiu, że jest czymś w rodzaju horyzontu, wewnątrz którego nasze poszczególne zachowania i motywacje nabierają znaczenia, to musimy przyznać, że nie może ona opierać się na wartościowaniu słabym, ale musi bazować na wartościowaniu silnym. Dobitnie wyraża to Taylor: „[...] tylko dzięki jakościowym różnieniom [...] tożsamość potrafi zorientować nas, dostarczyć nam pewnych ram, wewnątrz których rzeczy mają dla nas sens. Pojęcie tożsamości zdefiniowane przez jakieś *de facto* zwyczajne, a nie silnie wartościowane cele, jest niespójne. Jak bowiem brak takiego zespołu zwyczajnych preferencji mógłby być odczuwany jako stan dezorientacji?”⁷⁴⁴.

Argumentacja transcendentálna posiada „apodyktyczny”⁷⁴⁵ charakter, to znaczy właściwe zrozumienie treści argumentu musi przekonać nas, że jest

⁴² Zob. Ch. Taylor, *Źródła podmiotowości...*, dz. cyt., s. 53 oraz Ch. Taylor, *Reply to Commentators*, dz. cyt., s. 209.

⁴³ Ch. Taylor, *Źródła podmiotowości...*, dz. cyt., s. 53.

⁴⁴ Tamże, s. 58. Należy tu wskazać na drobne zaniedbanie translatorskie. Ostatnie zdanie powyższego cytatu w wersji angielskiej brzmi: „The notion of identity defined by some mere *de facto* not strongly valued preferences is incoherent”. W polskim wydaniu *Źródeł podmiotowości* na s. 58 czytamy: „Pojęcie tożsamości zdefiniowane przez jakiś zwyczajny zespół faktów, nie zaś za pomocą silnie wartościujących wyborów, jest niespójne”. Oczywiście nie chodzi tu o „zwyczajne fakty”, ale o słabo wartościowane preferencje. Zob. A.M. Kaniowski, *Recenzja. Charles Taylor, Źródła podmiotowości, „Principia. Ekspres filozoficzny”* 30 (2002).

⁴⁵ Zob. Ch. Taylor, *The Validity...*, dz. cyt., s. 28 oraz N.H. Smith, *Charles Taylor...*, dz. cyt., s. 60–61.

właśnie tak, a nie inaczej. Wiąże się to z tym, że stosowanie tego modelu rozumowania polega na odwołaniu się do wiedzy, którą podmiot posiada o sobie z uwagi na to, że już funkcjonuje jako osoba. Jak zauważa Taylor: „Celem [...] jest zbadanie, w jaki sposób tak naprawdę pojmujemy swoje życie, oraz wyznaczenie granic tego, co jest do pomyślenia, na podstawie naszej wiedzy o tym, jak to w rzeczywistości robimy”⁴⁶. Będąc osobą, wiemy, jaką rolę odgrywa w naszym życiu tożsamość. Następny krok rozumowania transcendentального polega na stematyzowaniu tego spostrzeżenia i opisanie jego „warunków granicznych” lub po prostu „warunków transcendentálnych”, a więc wskazaniu na to, co z konieczności zawarte jest w posiadaniu tożsamości. Wynosząc początkową intuicję do poziomu konceptualnego, uświadomiamy sobie, że tożsamość jako orientacja zakłada z konieczności silne wartościowanie.

Taylor łączy utratę horyzontu określonego przez jakościowe rozróżnienia z kryzysem tożsamości. Precyzując znaczenie tego, co Taylor ma na myśli mówiąc o kryzysie tożsamości, rozważymy przykład opisany przez Laitinena. Anna jest osobą, która wie, co jest dobre, a co złe – jednym słowem posiada wyraźnie zdefiniowaną „mapę moralną”, ale nie potrafi się na niej odnaleźć. Brak orientacji, czyli nieumiejętność umiejscowienia się w relacji do celów, które uznajemy za ważne, może prowadzić do poczucia zagubienia. Jednakże sytuacja ta nie będzie stanowiła kryzysu tożsamości, o jakim mówi Taylor, z uwagi na to, że nadal dysponujemy ramami definiującymi naszą tożsamość. Inaczej rzecz przedstawia się w momencie utraty orientacji, który jest następstwem rozpadu naszych ram pojęciowych, wyznaczających punkty odniesienia. Nie tylko nie wiemy, gdzie jesteśmy w relacji do tego, co ma dla nas ważność, ale, co istotne, tracimy poczucie znaczenia rzeczy. Jak się zdaje, tego rodzaju stan ma na myśli Taylor, gdy mówi o kryzysie tożsamości⁴⁷.

Przedstawimy teraz zarzuty, jakie po adresem Taylora wysunął Owen Flanagan w artykule *Identity and Strong and Weak Evaluation*⁴⁸. Zdaniem Flanagana koncepcja Taylora, postulująca istnienie koniecznego związku pomiędzy silnym wartościowaniem a tożsamością ludzką, jest moralistyczna

⁴⁶ Ch. Taylor, *Źródła podmiotowości...*, dz. cyt., s. 62

⁴⁷ Zob. A. Laitinen, *Strong Evaluation...*, dz. cyt., s. 97–98.

⁴⁸ O. Flanagan, *Identity...*, dz. cyt.

oraz zbyt intelektualistyczna⁴⁹. Wynika to z tego, że Taylor za bardzo akcentuje znaczenie artykulacji i refleksyjnej samooceny (intelektualizm) oraz kładzie duży nacisk na realizację etycznych postulatów w życiu jednostki (moralizm).

Zdaniem Flanagana w wywodach Taylora możemy odnaleźć dwa osobne twierdzenia – twierdzenie o charakterze empirycznym oraz normatywnym. Empiryczny aspekt rozważań Taylora polega, zdaniem Flanagana, na tym, że: „wszystkie osoby dokonują silnych wartościowań, i tylko te wartościowania, a nie wartościowania słabe, tworzą tożsamość”⁵⁰. Normatywność z kolei sprowadza się do twierdzenia, że: „silne wartościowania są konieczne dla osiągnięcia etycznego dobra, etycznej doskonałości”⁵¹. Flanagan nie zgadza się z Taylorem zarówno gdy idzie o wymiar normatywny oraz wymiar empiryczny. Przedstawiając swoje zarzuty, przytacza kilka kontrprzykładów. Omówimy trzy z nich.

Pierwszy kontrprzykład ma zasadniczo pokazać nam, że teza normatywna jest fałszywa, to znaczy że istnieją etycznie dobrzy ludzie, posiadający „bogatą tożsamość”, którzy nie dokonują silnych wartościowań. Flanagan odwołuje się tutaj do twórczości Tolstoja. Wielu bohaterów jego powieści to ludzie bez wątplenia dobrzy, ale prości i niewykształceni, którzy nie posiadają odpowiedniego języka do dokonania refleksji i artykulacji wartości, które odgrywają podstawową rolę w ich życiu. Brak takiego języka, a co za tym idzie, brak możliwości refleksyjnej oceny swych motywów wyklucza, zdaniem Flanagana, opisywane przez Tolstoja postacie z klasy osób, które dokonują silnych wartościowań.

Bohaterowie Tolstoja nie mogą być również umieszczeni pośród tych, którzy opierają się w swym życiu tylko i wyłącznie na wartościowaniu słabym. Flanagan twierdzi, iż podejście Taylora – umieszczające wśród koniecznych warunków silnych wartościowań akty refleksji i artykulacji – jest zbyt intelektualistyczne i nie potrafi uwzględnić osób podobnych do tych przedstawionych przez Tolstoja⁵².

Jak już próbowaliśmy pokazać, oskarżanie Taylora o utożsamienie silnych wartościowań z chłodną, intelektualną oceną jest nietrafne. W *Źródłach*

⁴⁹ Zob. tamże, s. 47, 54 oraz N.H. Smith, *Charles Taylor...*, dz. cyt., 95.

⁵⁰ O. Flanagan, *Identity...*, dz. cyt., s. 42.

⁵¹ Tamże.

⁵² Zob. tamże, s. 47.

podmiotowości, książce wydanej w 1989 roku, znaleźć możemy kilka fragmentów, które dobitnie świadczą o stanowisku Taylora: „ramy pojęciowe, wewnątrz których działamy i formułujemy oceny, nie muszą wcale zostać wyartykułowane teoretycznie”; „poruszanie się w pewnych ramach polega na działaniu z »poczuciem« jakościowych rozróżnień. Czasem rozróżnienia te mogą zostać wypowiedziane całkowicie jawnie w formie filozoficznej ontologii [...]. W przypadku pewnych ram pojęciowych może być to możliwe, lecz niekonieczne”; „niski poziom artykulacji, na którym często sami się poruszamy, chciałbym opisać używając określenia »poczucie« jakościowych rozróżnień”⁵³.

Jak to zatem możliwe, że Flanagan twierdzi, iż wedle Taylora: „artykulacja jest koniecznym warunkiem silnych wartościowań”⁵⁴. Zdaniem Flanagana takie stanowisko zajmował Taylor we wcześniejszym okresie swojej twórczości, co jest widoczne na przykład w artykule *What is Human Agency?* z 1977 roku. Flanagan powołuje się na pochodzący z tego artykułu fragment, w którym Taylor pisze: „osoba dokonująca silnego wartościowania może wyartykułować wyższość pewnej opcji, dlatego że dysponuje językiem porównawczego opisu”⁵⁵. W mniemaniu Flanagana w *Źródłach podmiotowości* Taylor zmienił w sposób istotny swoje stanowisko, co nie jest jednak przeszkodą, aby wykazać błędy wcześniejszego podejścia Taylora.

Czy Flanagan ma rację? Ruth Abbey stwierdza, że stanowisko Taylora w sprawie związku artykulacji i silnych wartościowań nie jest „rewizją” jego wcześniejszych poglądów, a jedynie ich „wyjaśnieniem”⁵⁶. Na poparcie swej tezy Abbey odwołuje się do tego samego fragmentu wypowiedzi Taylora, na który powoływał się również Flanagan. W zdaniu następującym bezpośrednio po tym, które przytoczył Flanagan, czytamy: „silne wartościowanie jest warunkiem artykulacji”. Wedle Abbey oznacza to, po pierwsze, że Taylor nie stawiał znaku równości pomiędzy artykulacją a silnym wartościowaniem, a po drugie, skoro napisał wprost, że rozpoznanie dobra jest warunkiem tego, iż możemy bardziej uzasadnić i opisać swój wybór, to nie mógł twierdzić,

⁵³ Ch. Taylor, *Źródła podmiotowości...*, dz. cyt., s. 42–43.

⁵⁴ O. Flanagan, *Identity...*, dz. cyt., s. 51.

⁵⁵ Tamże, s. 46 oraz Ch. Taylor, *What is Human Agency?*, dz. cyt., s. 24.

⁵⁶ Zob. R. Abbey, *Charles Taylor*, dz. cyt., s. 20–21.

że jest odwrotnie, czyli że tylko osoby o wysokim stopniu refleksyjności mogą dokonywać silnych wartościowań⁵⁷.

A zatem Flanagan myli się, przypisując Taylorowi pogląd o tym, że artykulacja jest koniecznym warunkiem silnych wartościowań. Postacie opisywane przez Tolstoja są osobami, które dokonują silnych wartościowań. Opierają się one bowiem na poczuciu, że pewne rzeczy, wybory, motyw i działania są lepsze, wyższe, bardziej wartościowe od innych. Ich tożsamość tworzą identyfikacje z celami, które uważają za godne realizacji. Nie zmienia tego fakt, iż nie potrafią oni ująć swych podstawowych motywacji w sposób refleksyjny, na przykład za pomocą teoretycznego języka. Utrata tych celów, niemożność dalszego utożsamienia się z nimi oznaczać będzie stan, który Taylor wyraża za pomocą pojęcia „kryzysu tożsamości”. Tym samym nie jest tak, że podejście Taylora do problemu tożsamości ludzkiej jest nazbyt intelektualistyczne.

Kolejne kontrprzykłady, które podaje Flanagan, dotyczą osób, których życie nie jest skoncentrowane na realizacji etycznych celów. Osoby takie, zdaniem Flaganana, nie opierają się na silnych wartościowaniach, a mimo to mają tożsamości i są podatne na kryzysy tożsamości. A zatem empiryczny aspekt rozważań Taylora nie jest prawdziwy, ponieważ istnieją osoby, które działają w ramach wyznaczonych przez słabe wartościowania.

Flanagan odwołuje się do sytuacji zawodowego sportowca, który całe swe życie poświęcił realizacji sportowych celów. Jego motywacją nie były kwestie etyczne, ale osiągnięcie sukcesu. Jednak pod koniec kariery sportowiec czuje, że jego dotychczasowy „główny życiowy projekt” wyczerpuje się, co wprowadza go w uczucie przerażającej pustki⁵⁸. Zdaniem Flaganana, sportowiec jest przykładem osoby kierującej się słabym wartościowaniem, gdyż jego życie toczy się głównie wokół celów, które nie są etyczne, a jednak popada on w stan kryzysu tożsamości. Mamy zatem przykład sytuacji niemożliwej na gruncie koncepcji Taylora.

Kolejna ilustracja, którą podaje Flanagan, dotyczy hedonisty. Podmiot, który w swoim życiu zabiega głównie o osiągnięcie przyjemności, posiada poczucie tego, kim jest. Nie jest zatem prawdą, że silne wartościowania są konieczne dla posiadania tożsamości i bycia osobą. Podobnie jak w przykładzie ze sportowcem, Flanagan chce wykazać, że podejście Taylora jest

⁵⁷ Zob. tamże, s. 21.

⁵⁸ Zob. O. Flanagan, *Identity...*, dz. cyt., s. 49–50.

zbyt wąskie, czyli, w tym wypadku, za bardzo moralistyczne, to znaczy: nie uwzględnia tych podmiotów ludzkich, które nie odwołują się w swym życiu do wartości etycznych. Wobec powyższego Flanagan konkluduje: „bycie osobą, która dokonuje silnych wartościowań, kimś, kto rozwinął zdolności do etycznej oceny [...] nie jest ani podstawową cechą wszystkich osób, ani [...] bezproblematicznym ideałem moralnym”⁵⁹.

Odnosząc się do tych zarzutów, zauważmy przede wszystkim, że przedmiotem silnych wartościowań nie są tylko i wyłącznie cele etyczne, na przykład bezinteresowna pomoc bliźniemu. Jak już pisaliśmy, sfera jakościowych rozróżnień jest znacznie szersza i obejmuje kwestie duchowe, estetyczne oraz te związane z sensem życia czy nawet „stylem osobistym”⁶⁰.

Przyczyną wąskiego rozumienia silnych wartościowań, które ogranicza je do tego, co etyczne, mogą być niektóre wypowiedzi Taylora. W *Źródłach podmiotowości* stwierdza on: „Podmiotowość i dobro, czyli innymi słowy podmiotowość i moralność, okazują się zagadnieniami nierozdzielnie ze sobą związanymi”⁶¹. Jednakże dziedzina moralności jest ujęta przez Taylora bardzo szeroko i dotyczy trzech sfer. Pierwszą sferę stanowią nakazy, zakazy, obowiązki i zobowiązania, które wynikają z poszanowania wobec innych ludzi. Druga sfera dotyczy problemów związanych z „dobrym życiem”, czyli kwestii „sensu życia”, poszukiwania tego, co nadaje mu pełnię i treść. Trzecia sfera wskazuje na to, czym są dla nas podstawy godności, a więc to, co decyduje o tym, że jako istoty ludzkie darzymy się szacunkiem⁶².

Twierdząc, że koniecznym warunkiem bycia osobą są silne wartościowania, Taylor nie ma na myśli tego, że tylko ci, którzy poświęcili się realizacji szlachetnych ideałów moralnych posiadają zdrowe i silne tożsamości⁶³. Identyfikacja z etycznymi celami oraz wdrażanie ich w życie nie jest warunkiem koniecznym silnych wartościowań. Zawodowy sportowiec,

⁵⁹ Tamże, s. 50.

⁶⁰ Jak pisze Taylor: „[Niemal] wszyscy posiadamy jakiś ważny zbiór silnych wartościowań, tworzący coś, co moglibyśmy nazwać stylem osobistym. Niektórzy ludzie czują, że na przykład »chłodny« styl osobisty zasługuje na lepszą ocenę, niesie więcej godności czy też jest godny większego podziwu. Jednak większość z nich odrzuciłoby sugestię, iż dotyczy to sfery moralnej”. Ch. Taylor, *Samointerpretujące się zwierzęta*, dz. cyt., s. 286.

⁶¹ Ch. Taylor, *Źródła podmiotowości...*, dz. cyt., s. 10.

⁶² Zob. tamże, s. 30.

⁶³ Zob. H.N. Smith, *Charles Taylor...*, dz. cyt., s. 94.

z przykładu Flanagana, jest osobą, której tożsamość opiera się na poczuciu znaczenia i wartości, jakie niesie życie poświęcone dyscyplinie, treningom, wyrzeczeniom i sportowej rywalizacji. Bycie sportowcem może być dla kogoś silnie wartościowym dobrem, czyli takim, którego realizacja oznacza dobre i spełnione życie w przeciwieństwie do „zwykłego” życia (druga sfera moralności). Co więcej, realizacja sportowych celów może być postrzegana jako podstawa szacunku (trzecia sfera). Skoro pod koniec swojej kariery sportowiec popada w stan kryzysu tożsamości, oznacza to, że cele, z którymi się identyfikował, stanowiły dla niego wyróżnioną wartość, były czymś jakościowo różnym wobec innych celów i tworzyły tym samym ramy, które nadawały jego życiu kierunek i sens.

Podobnie rzecz się ma w odniesieniu do hedonisty, który: „posiada – jak pisze Smith – poczucie różnicy pomiędzy życiem straconym i zmarnowanym, a życiem spełnionym, a to jest wystarczający warunek, żeby usytuować go w »moralnej« przestrzeni w szerokim, Taylorowskim rozumieniu tego słowa”⁶⁴. Pomimo że hedonista może, większości z nas, wydawać się osobą płytką, trywialną i pozbawioną moralnych skrupułów, to wyróżnia on w sposób jakościowy, jako wyższy, ten sposób życia, któremu się oddaje.

Jeśli uznamy zatem, że dziedzina kwestii, które są podstawą dokonywania jakościowych rozróżnień dotyczących wartości jest bardzo szeroka, to wysuwany przez Flanagana zarzut moralizatorstwa jest nie do utrzymania.

Ostatnia rzecz, wobec której chcielibyśmy się ustosunkować, dotyczy statusu tezy o koniecznym związku silnych wartościowań i tożsamości. Czy jest to twierdzenie o charakterze normatywnym tudzież empirycznym, jak chciałby Flanagan? Czy też w grę wchodzi tu jeszcze coś innego?

Martin Löw-Beer, zastanawiając się nad tym, o jaki rodzaj konieczności tu chodzi, stwierdza, iż nie jest to „konieczność pojęciowa” (możemy wyobrazić sobie ludzi bez orientacji wobec dobra) ani „konieczność empiryczna lub psychologiczna” (zdarza się, że ktoś przechodzi taki kryzys). Nieuchronność horyzontu dobra, o jakiej mówi Taylor, miałyby mieć charakter „egzystencjalnej niemożliwości”, to znaczy całość życia bez takich ram byłaby nie do zniesienia (*unbearable*)⁶⁵. Odpowiadając Löw-Beerowi,

⁶⁴ Tamże, s. 95.

⁶⁵ Zob. M. Löw-Beer, *Living a Life and the Problem of Existential Impossibility*, [w:] *Symposium: Charles Taylor's Sources of the Self*, „Inquiry” 34, 2 (June 1991), s. 226.

Taylor stwierdza, iż rodzaj konieczności, jaki ma na myśli, pokrywa się po części z „egzystencjalną koniecznością”, ale nie do końca, ponieważ jemu głównie chodzi o konieczność transcendentalną, czyli taką, która wskazuje na warunki możliwości danego fenomenu⁶⁶. Mówiąc inaczej, rozważania Taylora dotyczące silnych wartościowań i ich relacji z tożsamością nie mają charakteru empirycznego (w swym życiu opieramy się na silnych wartościowaniach, ale nie musimy) ani normatywnego (powinniśmy dokonywać silnych wartościowań, bo służy to naszej tożsamości), ale transcendentalny (bycie osobą już z góry zakłada poruszanie się w ramach wyznaczonych przez silne wartościowania).

Podsumowując, silne wartościowania rozumiane jako jakościowe rozróżnienia dotyczące wartości są istotną i zarazem niezbywalną cechą podmiotu ludzkiego, decydującą o tym, że jesteśmy osobami. Konieczny związek, który zachodzi pomiędzy silnymi wartościowaniami a tożsamością, posiada charakter transcendentalny. Silne wartościowania w przeciwieństwie do słabych umożliwiają głębszą i pełniejszą artykulację oraz refleksyjną ocenę naszych motywacji, ale nie jest tak, że artykulacja i refleksja stanowią konieczne warunki rozpoznania jakościowych różnic w wartości rzeczy. Wreszcie, klasa dóbr, którą obejmują silne wartościowania, jest bardzo szeroka i wykracza poza to, co zazwyczaj rozumiemy jako kwestie moralne.

W ramach zakończenia chciałbym pokrótce zastanowić się, jak mogłaby wyglądać krytyka stanowiska Taylora. Jeśli chcemy podważyć tezy Taylora, musimy zacząć przede wszystkim od trafnego zrozumienia jego argumentu, a więc od rozpoznania transcendentalnej struktury jego wywodu. Dzięki temu możemy zwrócić uwagę na newralgiczny moment tego rozumowania, którym jest punkt wyjścia, czyli tożsamość jako orientacja. Czy tożsamość ludzka rzeczywiście stanowi orientację w przestrzeni ważnych kwestii? Nie jesteśmy do końca przekonani. Istnieją osoby, które w sposób silny utożsamiają się z pewnymi celami, ale stronią od zajęcia stanowiska w jakichkolwiek innych kwestiach. Wydaje się, że można nieco osłabić to podejście i zwrócić uwagę nie tyle na cele, z którymi się identyfikujemy, ile na jakość tej identyfikacji. Kluczowa kwestia dotyczyłaby siły naszego zaangażowania, natomiast problem wartości celów byłby mniej ważny – co oczywiście nie znaczy nieistotny. Takie rozwiązanie miałoby charakter

⁶⁶ Ch. Taylor, *Comments and Replies*, [w:] *Symposium: Charles Taylor's Sources of the Self*, dz. cyt., s. 250–251.

bardziej „egzystencjalny”, to znaczy akcentowałoby rolę naszego zaangażowania, ale dalekie byłoby od uznania, iż źródłem wartości pewnych rzeczy jest akt wyboru. W tym ujęciu zachowujemy niezwykle ważne rozwiązanie teoretyczne, polegające na ujmowaniu podmiotu poprzez pryzmat celów, z którymi on się utożsamia, a jednocześnie rozluźniamy związek pomiędzy utożsamieniem się z pewnym celem a dostrzeżeniem jego pozapodmiotowej wartości. Zaznaczmy jednak, iż są to jedynie sugestie, które domagają się znacznie głębszej analizy.

STRONG EVALUATIONS AND THE PROBLEM OF SELFHOOD

Summary

In the paper Charles Taylor's notion of strong evaluation and its crucial role in relation to human agency has been presented. The departure point of our analysis is Harry Frankfurt's famous distinction between first- and second-order desires. Then, following Taylor, we describe two separate ways of evaluation of our desires – weak and strong evaluation. In further discussion the reconstruction of Taylor's transcendental claim concerning the inescapability of strong evaluation in relation to selfhood is given. Finally we consider criticism that Owen Flanagan poses about Taylor's account.